Nr. 172 Piątek, 2 Sierpnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 22 lipca b. r. najmiłościwiej nadać wiceprezydentowi Namiestnictwa w Namiestnictwie w Galicyi dr. Stanisławowi Ustyanowskiemu przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, burmistrzowi w Stanisławowie dr. Arturowi Nimhinowi; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w sanitarnej służbie w wojnie, obowiązanemu do służby w pospolitem ruszeniu, lekarzowi cywilnemu dr. Maurycemu Landauowi, w uznaniu szczególnie przytomnego i ofiarnego zachowania się w czasie pewnej katastrofy eksplozyi, brandmistrzowi straży pożarnej w Krakowie Władysławowi Urodzie; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie patryotycznych i ofiarnych czynów wobec nieprzyjaciela, właścicielowi dóbr ziemskich Jerzemu Wikarskiemu w Bieniowie; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, starszemu oficyantowi kancelaryjnemu politycznej administracyi w Galicyi Franciszkowi Bujakowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, staroście w Stanisławowie dr. Lucyanowi Zawistowskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, burmistrzowi Janowi Tymczukowi w Kryszczatku; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, żonie maszynisty Maryi Melnykowej ze Stanisławowa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 1 sierpnia 1918.

Sytuacya wojenna.

Dzień wczorajszy ożywił nieco południowo-zachodnią widownię boju. Komunikat podaje wiadomość o ataku szturmowym wojsk austro-węgierskich w obszarze Sasso Rosso. Szczyt ten, wysokości 1198 m., znajduje się na zachód od doliny Vecchia w pobliżu Monte Meletta (na południowy-wschód) i Monte Assolone (na północny-zachód). Na południe od Sasso Rosso legła Valstagna, w oddaleniu zaś 12 klm. w linii powietrznej przeciągniętej przez doliny Vecch i Frenzela, jako też przez skalne zwały Monte Sisemol, widnieje na zachodzie Asiago.

Doniesienia prasy neutralnej zdają się zapowiadać na dni najbliższe nową, silniejszą akcyę aliantów na froncie włoskim. Gen. Diaz zamierza podobno uprzedzić uderzenie przeciwnika, który miał dość czasu, by ściągnąć znaczne siły — rzecz jasna — nie po to, aby siedziały z założonemi rękami. Sam jednak fakt, że wódz włoski prowokuje zapowiedzi tego rodzaju, jak zaznaczona, charakteryzuje jego taktykę — wygląda na chęć przestraszenia przeciwnika, a może go skłonić tylko do tego, by miał się tem bardziej na baczności.

W Albanii udało się wojskom austro-węgierskim zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia przednich swych linij na wielu miejscach.

Uwagi godnem zjawiskiem dnia wczorajszego była wzmożona czynność nieprzyjacielska na froncie flandryjskim, który dotychczas pozostawał w stanie prawie spoczynku. Niemiecka kwatera prasowa donosi o żwawej akcyi w tej stronie. Ataki nieprzyjacielskie podjęte wielką siłą miały ten skutek, że Niemcy opuścili Merris.

Miejscowość ta leży w obrębie północnego skrzydła armii niemieckiej, a więc daleko na północ od widowni bojowej dni ostatnich. O 5 klm. na północny-wschód od Merris mamy Bailleul. W tym kierunku idąc jeszcze dalej, znajdujemy wielkie gniazdzisko bojowe poprzedniej ofenzywy: Dranoutre, Kemmel, Wytschaete, Hollebeke, Ypres.

Cel tej akcyi zrozumiały. Alianci uderzając zaciekle na skrzydło południowe przeciwnika, przystępują obecnie do naporu także na skrzydło północne, by w razie pomyślnego wyniku tych akcyj zmusić Niemców do cofnięcia się w centrum, do ustąpienia zwłaszcza z obszaru Amiens i oswobodzenia tym sposobem Paryża od zawieszonej nad nim grozy zajęcia.

Skrzydło południowe frontu zachodniego pozostawało także wczoraj pod znakiem walk zaciekłych. Skutkiem skrócenia boków niemieckiego klinu zyskały one na zwartości i z tem większą pewnością siebie mogą Niemcy odpierać nacisk nieprzyjaciela na nie. To, co pozostało w ich ręku z pierwotnego klina, przeobraziło się jakby w ogromny przyczółek mostowy na południe od Aisny, który służyć może równie dobrze za basztę obronną, jak i za bramę wypadową. W tym właśnie przyczółkowym charakterze pozycyi niemieckiej tkwi niebezpieczeństwo, jakiem zagraża ona nieprzyjacielowi.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 31 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 31 lipca:

(Z włoskiego teatru wojny).

Na obszarze Sasso Rosso przyniósł nam pomyślny atak szturmowy 25 jeńców.

Na całym froncie weneckim bardzo żywa działalność lotnicza.

(Z albańskiego teatru wojny.)

W Albanii nieprzyjaciel poddając się naszemu trwałemu naporowi opróżnił dziś rano na wielu miejscach swoje najprzedniejsze linie.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 31 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza. Wielka kwatera główna dnia 31 lipca.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk księcia Ruprechta: We Flandryi bardzo ożywiona czynność wywiadowcza. W czasie wznowionego ataku nieprzyjacielskiego na Merris pozostała ta miejscowość w rękach nieprzyjaciela. Na północ od Albert i na południe od Sommy wczesnym rankiem była bardzo silna walka ogniowa. Dzień upłynął spokojnie.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Na polu bitwy z dnia 29 lipca między Martennes a okolicą położoną na wschód od Fère en Tardenois piechota nieprzyjacielska po klęsce jaką poniosła dnia 29 lipca była nieczynną. Przed Saponay odparto gwałtowne ataki częściowe nieprzyjaciela. Między Fère en Tardenois a lasem Viennieres Francuzi i Amerykanie uszeregowani głęboko przypuścili ponowny szturm około południa. Ataki ich rozbiły się krwawo. Również koło samego lasu złamał się szturm powtarzany sześciokrotnie.

Nasza piechota ruszyła na wielu miejscach za pobitym nieprzyjacielem i usadowiła się na polu przed jego pozycyami.

Na wschód od Fère en Tardenois powtarzał nieprzyjaciel wieczorem i w ciągu nocy bez skutku swoje obfitujące w straty ataki. Również nie powiodły się nieprzyjacielskie ataki częściowe koło Romigny.

W czasie walk ostatnich dni wzięliśmy więcej niż 4000 jeńców.

Od 15 czerwca liczba jeńców podwyższyła się na przeszło 24.000 ludzi.

Wczoraj zestrzeliliśmy w walce powietrznej 10 nieprzyjacielskich samolotów. Porucznik Loewenhardt odniósł 47 i 48 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa donosi dnia 31 lipca wieczorem: Na froncie bojowym panował przez cały dzień spokój.

A. L.

List wielkiej artystki.

Capri, w kwietniu.

Kochany Redaktorze!

Widzisz więc, że nie śpiewam w Szwecyi i zamiast jechać na północ, uciekłam w krainę słońca. Odrzuciłam nawet niebywale korzystne propozycye *tournée* koncertowej po Stanach Zjednoczonych i oto jestem tutaj, próżnuję, odpoczywam, a nadewszystko się bawię.

Jakież więc były powody, iż odrzuciłam to, czem nawet w mych warunkach gardzić jest grzechem?

Przedewszystkiem jestem istotnie niezdrowa. Mój żywot tułaczy przyzwyczaił mnie do częstych zmian klimatu, lecz odwykłam widocznie od tej wyjątkowo ostrej surowości kontynentalnego klimatu naszej ojczyzny. Ztąd migreny i bezsenność. Mój poczciwy lekarz Spinzoni nazywa to „nerwicą“. Myślę jednakże, że moja choroba ma podkład przeważnie moralny.

Muszę się bowiem mój przyjacielu przyznać wobec ciebie do wzruszeń w tym stopniu silnych, że były one same przez się zdolne wywołać w mym organizmie niezwykłe wstrząśnienia. I czy mi uwierzysz, że także ich źródłem jest właśnie moja podróż do kraju?

Nie trzeba zapominać, że ja przecież nie byłam tam prawie przez całe ćwierć wieku.

Lecz upływ czasu nic nie znaczy, jeśli nie ma miernika, któryby uwydatniał należycie kontrast przeszłości z chwilą dzisiejszą. I wierz mi: dopokąd nie stanęłam na bruku rodzinnego miasta, nie odczuwałam wcale owego upływu lat. Na „szerokim“ świecie żyje się wogóle prędko. Zdanie to można często słyszeć. A żyć prędko, to znaczy, nie zatrzymać biegu życia przez refleksye i wspomnienia, lecz wyzyskiwać jak można najwięcej skarb chwili obecnej.

Wybacz trochę dziwne porównanie, życie takie przedstawi się nam w sposób podobny do rozkładów kolejowych. W nich każda minuta jest przeznaczona na jazdę lub spoczynek i ani w biegu pociągu ani na stacyi niewolno jej przedłużać. Czy trzeba dodawać, że tej właśnie precyzyi zawdzięcza się, że w tak krótkim czasie można pochłaniać olbrzymie przestrzenie.

Na szerokim świecie nawykłam do tego sposobu życia i może właśnie dlatego zeszło mi ono tak niedostrzegalnie szybko!

A teraz uważaj, co ci powiem: Ta ostatnia refleksya jest dzieckiem, zrodzonem na waszej ziemi, na mojej ojczystej ziemi. Dlaczego nie nasunęła mi się gdzieindziej wcześniej? Dlaczego uległam jej dopiero wtedy, gdy w mej nieustannej podróży zatrzymałam się na owej stacyi, co nazywa się moim rodzinnym krajem?

Kraj rodzinny! Jakże z pozoru łatwem, a jednak jak trudnem jest do określenia to pojęcie! Jest w niem potęga żywiołu i zarazem cichość marzeń śniącego dziecka. Ileż myśli i uczuć, podobnych do lotnych motyli unosi się nad niem i ile prawd mniej lub więcej rzetelnych z niem się wiąże. Mówić by o tem można mnóstwo bez nadziei nawet wyczerpania przedmiotu. Ja jednak chcę z tego chaosu wyłowić jeden tylko szczegół, jedno wrażenie, czy raczej kontrast. Myśl swoją wyrażam krótko: Kto żył zbyt długo poza ziemią ojczystą, nie powinien już nigdy do niej powracać, nigdy!

Obawiam się, czy te słowa nie brzmią jak bluźnierstwo. Lecz może zrozumiesz mnie, nim dojdziesz do końca tego listu.

Dwadzieścia lat na obczyźnie! Pomyśl, że wszystko, co przez ten czas przeżyłam, pracowało nad tem, by zagłuszyć we mnie zrozumienie pojęcia ojczyzny. W gruncie rzeczy było to jednak tylko chwilowe uspienie tej kategoryi uczuć. Bo gdy czas przyszedł, zerwały się z odrętwienia, zbudziły do życia i wywołały w sercu dziwne, nieznane dotąd drżenie. Zkąd ta tkliwość niezmierna, co każe mi kochać, choć to, co kocham, nie daje mi nic... prócz cierpienia?

I stało się to wszystko niemal przypadkowo. Bo wyznam ci szczerze, przewodnikiem w mej drodze do kraju nie była wcale tęsknota. Raczej jakaś chwilowa, prawie kapryśna ciekawość odwiedzenia dawnych kątów. Dość powiedzieć, że w półgodziny po podpisaniu kontraktu z waszą Dyrekcyą operową żałowałam już tego kroku.

Potem zaś, gdy wyruszałam już w drogę do rodzinnych miejsc, zbudziły się we mnie jakieś trwożne myśli czy przeczucia. Dziś wiem, że to było ostrzeżenie. Czemu, ach czemu nie usłuchałam owego tajnego poszeptu, który, jak dobry Anioł Stróż, doradzał mi póki czas zawrócić z drogi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

W dniu rozpoczęcia piątego roku wojny.

Z okazyi rozpoczęcia się piątego roku wojny, wystosował Cesarz Wilhelm odezwę do narodu, wojska i floty niemieckiej.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Na morzu Śródziemnem zatopiono 5 parowców łącznej pojemności okrągło 19.000 tonn reg. *brutto*.

Z walk napowietrznych.

Doniesienie angielskiego urzędu lotniczego: Dnia 29 lipca zaatakowaliśmy dworce w Offenburgu i Rastacie (Baden), tudzież w Stutgarcie i Skingen; dnia 30 lipca obrzuciliśmy skutecznie bombami dworzec w Offenburgu. Zniszczyliśmy 3 nieprzyjacielskie samoloty. Jeden samolot angielski nie wrócił.

Komunikat bułgarski.

Doniesienie sztabu generalnego o operacyach z 29 lipca: Na południowy-zachód od źródeł rzeki Skumbi wdarły się bułgarskie oddziały piechoty do stanowisk nieprzyjacielskich i przyprowadziły różnoraki sprzęt wojenny.

Na wschód od Wardaru zamierzały oddziały wywiadowcze angielskie zbliżyć się do bułgarskich posterunków na południe od Stojakowa i koło Dolceli, zostały jednak odpędzone.

Odłączenie Inflant i Estonii od Rossyi.

W sprawie doniesienia berlińskiej ekspozytury *Pet. Agencyi telegr.*, jakoby niemiecko-rossyjskie konferencye co do głównych kwestyj politycznych jeszcze się nie rozpoczęły, informuje *Lokal Anzeiger*, że rokowania co do kilku ważnych spraw politycznych doprowadziły do zupełnego wyjaśnienia.

Do do tych spraw należy kwestya odłączenia Inflant i Estonii od państwa rossyjskiego, przeciw czemu rząd Sowietów w Moskwie, stosownie do proklamowanego przez się prawa stanowienia narodów o sobie, nie podnosi żadnej wątpliwości.

Rząd Sowietów zgodził się zasadniczo na odłączenie obu prowincyj i przysłał odpowiednie oświadczenie do Berlina.

Także i co do szeregu innych kwestyj niema istotnych różnic.

Wieści z Rossyi.

Wiadomości nadchodzące drogą na Kopenhagę i Sztokholm zapewniają, że stanowisko bolszewików jest poważnie zagrożone. Zaniepokojenie wywołują postępy, jakie ciągle czynią dywizye czesko-słowackie. Wojska czesko-słowackie nie dają pardonu, lecz wszystkich pojmanych bolszewików na miejscu rozstrzeliwują.

Na dworcu jarosławskim w Moskwie odczepiono od pociągu kolejowego dwa wagony, w których było 45 oficerów czesko-słowackich. Konsul francuski założył protest przeciwko uwięzieniu tych oficerów, lecz Cziczerin, jako komisarz spraw zagranicznych, protestu tego nie uwzględnił.

Na wspólnem posiedzeniu głównego wydziału wykonawczego Rady miejskiej i organizacyj robotniczych, w teatrze, w którem wzięło udział przeszło 2000 uczestników, po mowach Lenina i Trockiego, uchwalono następującą rezolucyę:

1. Ojczyzna socyalistyczna znajduje się w niebezpieczeństwie.

2. zadaniem obecnej chwili jest obrona przeciwko Czecho-Słowakom i dowóz zboża;

3. wśród mas robotniczych należy rozwinąć jak najsilniejszą agitacyę i uświadomienie ich o powadze chwili.

4. wobec burżuazyi, która się wszędzie przyłącza do kontrrewolucyi należy podwoić baczność. Rząd Sowietów musi kryć swoje tyły. W tym celu trzeba burżuazyę postawić pod kontrolę i w praktyce przeprowadzić wobec niej terror masowy,

5. ogólnem hasłem ma być śmierć albo zwycięstwo. Masowy import zboża do głównych miast, masowe uzbrojenie robotników i wytężenie wszystkich sił w walce z burżuazyą kotrrewolucyjną.

Rozpuszczona w prasie wiadomość o rozstrzelaniu Kamkowa i Spirydionowej jest nieprawdziwa.

W okręgu wojskowym uralskim zostały utworzone oddziały komunistyczne i wysłane na front.

Pomoc amerykańska dla sojuszników.

Urząd skarbowy amerykański udzielił sojusznikom pożyczek w wysokości 112 milionów dolarów z czego otrzymała Francya 100 mil., Belgia 9 mil. Serbia 2 miliony dolarów.

Zamach na Eichhorna.

Ofiary onegdajszego kijowskiego zamachu: marszałek polny Eichhorn i adjutant jego kapitan Dressler — jak już doniosły depesze — zmarli po kilkugodzinnych cierpieniach. Nic nie pomogły zabiegi lekarskie, bomba poczyniła takie spustoszenia w organizmie obu przedstawicieli władzy niemieckiej na Ukrainie, że o ratunku nie mogło być mowy.

Że nowy ten czyn zbrodniczy nasuwa wiele poważnych bardzo refleksyj, rzecz łatwo zrozumiała. Przedewszystkiem obmyśleć wypadnie bezzwłocznie odpowiednie środki, celem zapobieżenia dalszym zamachom, a zarazem zachować wiele zimnej krwi i równowagi, by nie dopuścić usprawiedliwionego nawet bodaj uogólniania poszczególnych faktów.

Śledztwo, prowadzone sumiennie a sprężyście, wykaże niezawodnie, z kim ma się tu do czynienia: czy idzie o zbrodnicze wybryki garści roznamiętnionych szaleńców, nie z własnem społeczeństwem nie mających wspólnego, czy przeciwnie jest to akcya na szerszą obmyślana skalę, do której wciągnięto obszerniejsze koła, niezadowolone z obecnego dążenia Mocarstw okupacyjnych do zaprowadzenia w zgangrenowanym ustroju rossyjskim ładu i porządku.

Zanim rezultaty dochodzeń zostaną niezbicie stwierdzone, powstrzymać się musimy od wydawania jakichkolwiek, na domysłach jeno opartych hypotez, i poprzestać tylko na notowaniu faktów, oświetlających obecne nastroje w granicach dawnego państwa rossyjskiego.

Według urzędowego przedstawienia *Biura Wolffa*, marszałek polny Eichhorn zmarł onegdaj o godzinie 10 wieczorem. Do ran lewej strony ciała, które były ciężkie, przyłączyły się kurcze serca.

Środki podawane choremu, celem wzmocnienia czynności serca, przynosiły tylko przejściową ulgę.

Osobisty adjutant marszałka, kapitan Dressler zmarł z powodu upływu krwi na kilka chwil przed marszałkiem.

Śledztwo wydało następujące rezultaty: Sprawca zamachu nazywa się Borys Doński, liczy lat 23 i jest mężem zaufania socyalno-rewolucyjnej frakcyi lewicy w Moskwie. Miał on dopiero przed kilku dniami przybyć do Kijowa otrzymawszy od centralnego komitetu swego stronnictwa polecenie zabicia marszałka polnego. W tym celu dano mu bomby okrągłe, dwa rewolwery i pieniądze.

Vossische Zeitung, pisząc o zamordowaniu Eichhorna, wskazuje na bezczelność, z jaką morderstwo zostało spełnione.

Marszałek Eichhorn padł na ulicy Ekateryńskiej, w miejscu między pałacem, w którym mieszkał, a kasynem, choć właśnie punkt ten miasta obstawiony jest stale licznymi niemieckimi posterunkami wojskowymi.

Morderca pochodzi z południowej Rossyi. Skoropadski natychmiast po otrzymaniu wiadomości, przybył na miejsce zamachu i sam osobiście kierował pomocą, udzieloną rannym.

Śledztwo wykazało już, że zamach był planowany również i przeciw hetmanowi Ukrainy.

N. Wr. Abendbl. donosi, że bomba rzucona na marszałka Eichhorna, urwała mu prawe ramię i lewą rękę, oraz zadała mu ciężkie rany w nogach. Adjutant Eichhorna, kapitan Dressler, utracił wskutek zamachu obie nogi.

Korespondent berliński dziennika *Der Neue Abend* telegrafuje, że wobec braku szczegółów o zamachu w Kijowie, dzienniki są dość ostrożne w wypowiadaniu swych opinij o sytuacyi, przeważa jednak zapatrywanie, że nie idzie o objaw sporadyczny i że ogólna sytuacya na Ukrainie jest bardzo poważna.

Berl Tagbl. sądzi, że zbrodniarza szukać należy w kołach polityków ukraińskich, którzy odnoszą się nieprzyjaźnie do hetmana Skoropadskiego, popieranego przez Niemców. Politycy ci głoszą hasło zerwania z Niemcami.

Deutsche Tageszeitung nie widzi powodu do zaniepokojenia i uważa za rzecz wykluczoną, by wojna odżyła znowu na 2 frontach. W każdym razie wydarzenia w Rossyi wymagać będą ze strony Niemiec sporo jeszcze pracy politycznej a może i wojskowej.

N. Fr. Presse, omawiając wiadomość o zamachu na marszałka Eichhorna twierdzi, że jest to akt terrorystów rossyjskich, którzy dążą razem z koalicyą do obalenia pokoju zawartego z Rossyą i Ukrainą.

Koalicya wszelkimi sposobami dąży do tego, aby w Rossyi i na Ukrainie uniemożliwić przywrócenie spokoju.

W nocy z 24 na 25 kwietnia trzech ludzi uprowadziło dyrektora banku Dobry'ego, który z polecenia rządu ukraińskiego prowadził układy z Niemcami. Kilka dni przedtem w domu ukraińskiego ministra wojny odbyło się liczne zebranie, na którem uchwalono mordowanie bez pardonu oficerów niemieckich. Ambasador niemiecki zarządził wtedy surowe śledztwo i środki zaradcze. Ówczesny prez. min. Hołubowicz obiecał, że wszystko uczyni, co w jego mocy, przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymał.

Głównodowodzący wojsk niemieckich widząc, że w ten sposób nic nie uzyska zarządził szereg ostrych środków. Min. wojny Żukowski, szef oddziału politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych i komendant milicyi miejskiej zostali uwięzieni. Natychmiast wojska niemieckie wtargnęły do Rady. Wtedy to na czele stanął hetman Skoropadski. Rząd ukraiński skazał cały szereg rewolucyonistów na śmierć.

Wszystkie te energiczne kroki marszałka Eichhorna i rządu ukraińskiego doprowadziły do obecnego zamachu, który skończył się w sposób tak tragiczny.

Niemcy oswobodzili Ukrainę, wyświadczyli jej ogromną przysługę, gdyż ją uwolnił

---

94)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XII

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego nie pisał do mnie? spytała po chwili baronowa. — Przecież jest wolny; mogłabym była pojechać do niego...

Gorzki uśmiech przemknął po ustach niewidomego. Cicho, głosem drżącym odrzekł:

— Czyż ten nieszczęśliwy człowiek mógł przypuszczać, że pani zechce dla niego zdobyć się na taką ofiarę.

— Jakto? Więc on zwątpił o mnie?

— Czyżby być mogło inaczej? Są rzeczy, o których pani nie wie.

Cudem ocalony, hrabia naraził się ponownie na największe niebezpieczeństwa, utratę wolności, na nędzę, o której pani nawet pojęcia mieć nie może, jedynie po to, aby panią zobaczyć, zabrać z sobą w dalekie kraje, gdzie może żyć w spokoju... Powrócił był do Paryża...

— Jakto? on?

— Tak pani, przed pięciu laty... z narażeniem życia.

— I cóż?

— Pani już była opuściła wówczas miejsce pobytu, w którem on spodziewał się panią zastać. Pewnego wieczoru, o zmroku, udał się na ulicę de Vernenil. Tam powiedziano mu, że pani wyprowadziła się z tej dzielnicy, nie pozostawiwszy swego nowego adresu. Nie śmiąc się pokazywać jawnie, zrozpaczony błąkał się po ulicach, gdy nazajutrz, wszedł przypadkowo do kościoła świętego Filipa du Roule. Pojazdy stały przed kościołem a na ustach wszystkich było nazwisko barona Raynaud. Hrabia, stojąc poza kolumną, drżący z niemocnej wściekłości, widział panią przechodzącą, wspartą na ramieniu swego nowego małżonka. Nie chciał jednak burzyć tej uroczystości. Śmiertelnie dotknięty wrócił do La Plata, aby zapomnieć.

— I cóż, i cóż dalej? pytała Helena ze wzrokiem utkwionym w twarz ślepca.

— Mniemał, że oddalenie, że pogarda na widok takiej nikczemności wpłyną na uleczenie doznanej rany, tem boleśniejszej, że miłość dla pani była jedyną namiętnością w jego całem życiu. Sądził, że życie czynne, że praca na kawałek powszedniego chleba, dopomogą mu zapomnieć. Zawiódł się jednak. Zapomnienia nie znalazł. Żyje w służbie u pana, który daje mu dostateczne utrzymanie i traktuje go raczej jak przyjaciela, niż sługę. Ale boleść jego nie zmniejszyła się wcale.

Po krótkiej przerwie dodał niewidomy:

— Powinien był cię znienawidzieć pani. A jednak, mimo wszystko kocha cię jak dawniej. Kocha cię namiętnie, gorąco, zarówno jak i to dziecko, które jest jego dzieckiem, — i umiera z tęsknoty... A pani tymczasem należysz do innego.

— Gdyby mnie nienawidził, musiałby mnie nie znać. Jeżeli przybyłam na wezwanie, jeżeli jestem na tem miejscu, czyż to nie jest dowodem, że ja kocham go także?

Niewidomy przyłożył rękę do serca. Łzy zabłysły pod jego powieką.

Po chwili milczenia, ciągnął dalej:

— Byłem jego przyjacielem; znam jego najtajniejsze myśli. Po mojem uwolnieniu mieszkałem z nim razem w Buenos-Ayres przez dwa lata. Wskutek przypadku straciwszy wzrok, podążyłem do Francyi, gdzie żyję — z jałmużny. Przyrzekłem Janowi de Marcilles, że się dostanę do pani i powiem jej prawdę. I oto spełniłem zadanie. Pani wie już wszystko...

— Teraz moje zadanie się rozpoczyna...— przerwała żywo Helena.

— Nie rozumiem pani...

— Gdzie on jest?

— Co pani zamierzasz uczynić?

— Chcę go obaczyć, mówić z nim.

— Niech pani napisze do sekretarza margrabiego d'Aguilas.

— Nie będę wcale pisała.

— Jakto?

— Pisać nie będę. Sama pojadę.

— Czyżby pani opuściła Paryż, sytuacyę, jaką tu zajmujesz, barona Raynaud?

— Porzucę wszystko!

— Czyżbyś pani zgodziła się wyrzec się obecnej, świetnej, budząc j zazdrość pozycyi, aby dzielić losy nieszczęśliwego, zgnębionego człowieka?

— To mój obowiązek!

— A baron Raynaud?

— Wychodząc za niego, byłam pewna, że Jan zginął. Skoro on żyje, należę do niego.

— Nie jesteś pani wolną.

— Wolność odzyskam. Opuszczę pałac barona, z moją córeczką, nie biorąc zresztą nic z sobą. Udam się do margrabiego d'Aguilas. Ponieważ Jan jest u niego w służbie, margrabia nie odmówi mi pewno zaliczki na koszta podróży dla mnie i Gabryeli. Wahać się nie będę.

— Niechże się pani zastanowi...

— Już się zastanowiłam.

— Więc pani nie kocha barona Raynaud?

— Nie mam obowiązku zdawać przed nikim sprawy z moich uczuć. To mogę tylko powiedzieć, że kocham hrabiego Jana de Marcilles.

— Nie pojmuję....

— Chcesz pan zapewne zapytać, dlaczego w takim razie zgodziłam się na poślubienie barona Raynaud?

— Istotnie....

— To już wytłumaczę memu mężowi, jemu jednemu tylko. Być może, że mi wówczas przebaczy.

Mówiąc to, cofnęła się ku drzwiom.

Lecz w tem niewidomy, podniósłszy głowę i otwarłszy szeroko oczy, zawołał:

— Mów więc bez obawy! Czyż mnie nie poznajesz? Jestem Jan de Marcilles.

Helena zbladła, zachwiała się i upadła mu do nóg.

— Łaski! przebaczenia! — wyjąkała.

— Mów najpierw! Dlaczego poślubiłaś tego człowieka, tego oszusta, nędznika?

— Słuchaj Janie — mówiła przerywanym głosem. — Powiem ci wszystko. Człowieka tego nienawidzę, tak samo, jak ty, może nawet więcej. Gdy pozostałam samotną, jedynem mojem pragnieniem było odkryć prawdę, dowiedzieć się o przyczynie naszych nieszczęść. Mieszkałam w osamotnieniu w Paryżu, ukrywając się przed wszystkimi, chora, ze wzrokiem zwróconym ku tobie, jedynej, umiłowanej istocie. Pojawił się baron. Tylko przez niego miałam o tobie wiadomości. Pewnego dnia przyszedł oznajmić mi, żeś zginął. Dostrzegłam wówczas błysk radości w jego oku i powzięłam wówczas świadomość, że to był cel, do którego dążył. Zrozumiałam wówczas, że to on właśnie był sprawcą naszej hańby, twego wygnania i naszej rozłąki,... I zaraz prosił o moją rękę. — Nie przypuszczaj, abym się chciała usprawiedliwiać kłamstwem. Bogactw nigdy nie pragnęłam. Ale zrodziła się we mnie myśl zemsty. Zapragnęłam poznać tajemnice barona Sądziłam, że wszedłszy do jego domu łatwiej schwycę nici intrygi, która nas zgubiła. Byłam zdecydowana na wszystko, aby oczyścić twoją pamięć i nazwisko naszej córki! Sądziłam, że jestem silniejszą. Zabrakło mi odwagi wobec niezwalczonych przeszkód. Baron jest nieprzenikniony; mówi tylko to, co chce. Po niejakim czasie przekonałam się, że nie dojdę do niczego. Nie miałam żadnego w niczem oparcia. Doszłam do wniosku, że gdybym nawet zdobyła dla siebie pewność, że on, baron, jest sprawcą naszej niedoli, czyżbym zdołała kogo o tem przekonać?...

Głuche łkanie przerwało jej na chwilę mowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

terroru bolszewickiego. Dlatego też Ukraińcy nie powinni o tem zapominać. Zapewne większa część Ukraińców odwróci się ze wstrętem od ohydnego zamachu, w każdym razie należy zwrócić pilną uwagę, gdyż na wschodzie pojawiać się zaczynają coraz bardziej znamienne zwiastuny „wojny zamachów“.

*

O nastroju, wytworzonym skutkiem ponawiających się zamachów, najlepiej świadczyć mogą otrzymane dzisiaj przed południem depesze. Powtarzamy je poniżej:

Z Berlina donoszą do *Mittags Ztg.*, że pokój z Ukrainą i Rossyą przysporzy jeszcze bardzo dużo kłopotów Niemcom.

Abend dowiaduje się z Berlina, iż zamachu ostatniego nie należy oceniać jako objawu odosobnionego. Sytuacya na Ukrainie jest w ogóle ciężka i bardzo poważna. Zamach jest dziełem ludzi nietylko wrogo usposobionych, lecz nadto głoszących jawnie hasło bojowe „precz z Niemcami“.

Arbeiter Ztg. zauważa, że stosunki na Ukrainie coraz bardziej kształtują się w ten sposób, iż może tam przyjść do nieobliczalnych na razie następstw.

Niektóre dzienniki berlińskie, omawiając ostatni zamach na marszałka Eichhorna, nie kryją się z tem, że w ogóle cała sprawa ukraińska przyniosła Niemcom wielkie rozczarowanie i przysporzyła im wiele kłopotu. Ukraińcy w wielkiej mierze nie dotrzymali swych obietnic, a nadto ich stanowisko wobec Niemiec jest co najmniej niewytłumaczalne. Cała sprawa ukraińska często wygląda tak, jakby nie była warta tych wszystkich zabiegów, poczynionych przez Niemcy w sprawie wyswobodzenia Ukrainy z pod władztwa Rossyi.

Berliński *Börsen Kurier* omawiając sytuacyę na Ukrainie stwierdza, że zaciemnia się ona coraz bardziej. Ostatni zamach na marsz. Eichhorna nie jest zamachem pewnej szczupłej tylko garstki ludzi, lecz być może jest on wyrazem nowo kształtujących się stosunków, których ostrze zwrócone jest przeciw Niemcom.

Z Warszawy.

(Sprawa chełmska. — Zniesienie ograniczeń kościelnych. — Rada rolnicza. — Uwolnienie dr. Mączewskiego. — W sprawie emigracy żydów. — Szkoła dziennikarska. — Powrót L. Staffa i A. Orłowskiego, — Syndykat dziennikarzy.)

Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu wypłynęła niespodzianie sprawa chełmska. Spowod wał ją nagły wniosek Klubu międzypartyjnego. Wniosek, powołując się na doniesienie o ratyfikacyi traktatu pokojowego między Niemcami a Ukrainą wzywa Rząd polski, aby poczynił energiczne kroki celem obrony interesów Państwa Polskiego, zagrożonych w wysokim stopniu przez traktat brzeski. Nagłość wniosku motywował obszernie p. Rostworowski. W dłuższej dyskusyi zabierali głos wicemarszałek Rady Stanu Pądzyński, radcy Stanu Simon i Parczewski, Janusz ks. Radziwiłł i inni. Po tych przemówieniach, przerywanych bardzo często burzą oklasków, nagłość wniosku jednomyślnie uchwalono.

*

Na posiedzeniu Rady Stanu wezwano Rząd polski do zniesienia wszelkich ograniczeń, krępujących swobodę działania kościoła katolickiego, oraz również domagano się obsadzenia 2 stolic biskupich, a mianowicie lubelskiej i janowskiej.

*

Monitor Polski ogłasza reskrypt Rady Regencyjnej o utworzeniu państwowej Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa i dóbr koronnych. Zostaje ona powołana do wydawania opinii w sprawach ogólnych, przedłożonych przez Ministra rolnictwa i w sprawach podjętych z własnej inicyatywy Rady, a w jej skład wchodzi oprócz Ministra rolnictwa i podsekretarza stanu 27 przedstawicieli zawodowych i naukowych organizacyj rolnictwa i leśnictwa, dalej 4 członków mianowanych przez Ministra rolnictwa, delegat Ministerstwa zdrowia i wreszcie szefowie sekcyi w Ministerstwie rolnictwa.

*

Red. *Gazety Porannej*, dr. Przemysław Mączewski, został wypuszczony na wolność Był on skazany przez władze niemieckie na 3 miesiące więzienia, karę w większej część odsiedział, darowano mu tylko 2 ostatnie tygodnie.

*

W tutejszych kołach żydowskich ogromne wrażenie wywołało zarządzenie pruskiego ministerstwa spraw wewn., mocą którego emigracya żydów polskich do Niemiec jest odtąd niedopuszczalną.

Odnośne rozporządzenie zabrania werbowania w Królestwie Polskiem robotników żydowskich, co jest nowością, gdyż robotników tych dotąd dopuszczano bez przeszkody. Polskie min. spraw wewn. motywuje swój zakaz emigracyi polskich żydów do Niemiec fatalnym stanem hygienicznym wśród robotników żydowskich, co mogłoby spowodować przeniesienie tyfusu do Niemiec. Koła nacyonalistyczne żydowskie upatrują jednak w tem zarządzeniu ostrze specyalnie zwrócone przeciw żydom i uważają je jako jawne wypowiedzenie wojny przeciw ogółowi żydowskiemu.

*

Szkoła dziennikarska zamknęła tu pierwszy rok swej działalności. 37 słuchaczy przechodzi na II. kurs. Cały kurs obliczony jest na trzy lata.

*

Po 3-letnim pobycie w Rossyi powrócił tu znany poeta Leopold Staff, który ostatnio przebywał w Charkowie.

Powrócił również znany humorysta Antoni Orłowski, pisujący pod pseudonimem „Krogulec“.

*

W łonie sprawozdawców dziennikarskich w Radzie Stanu zawiązał się syndykat dziennikarzy parlamentarnych.

Korona finlandzka.

Obiegające w ostatnich tygodniach prasę europejską pogłoski, iż w Finlandyi dokonuje się — za sprawą okupantów — zmiana ustroju państwowego z republikańskiego na monarchiczny, zdają się przyodziewać szatę rzeczywistości. Mianowicie przed kilku dniami doniosły pisma niemieckie, iż Sejm finlandzki na posiedzeniu odbytem dnia 18 b. m. powziął uchwałę, wprowadzającą w Finlandyi monarchię i ofiarującą koronę nowego królestwa księciu meklembursko-szweryńskiemu. Obszerny opis tego historycznego posiedzenia Sejmu finlandzkiego przynosi petersburska *Nowaja Gazeta*. Czytamy w niej:

„Obrady Sejmu finlandzkiego odbywały się wśród szczególnie uroczystych okoliczności. Ławę ministrów zajęli wszyscy członkowie gabinetu z Paassikivim i Swinhufvudem na czele, loże zaś reprezentanci wszystkich zagranicznych misyj; wśród publiczności zaś która obsadziła galerye aż do ostatniego miejsca, zwracał na siebie szczególną uwagę były wielki książę Cyryl Władymirowicz, z początkiem rewolucyi obdarzony mianem „czerwonego admirała“.

Wobec silnej opozycyi, jaka się podczas dyskusyi ujawniła, oczekiwano głosowania wśród wielkiego wzburzenia. Gdy Talman ogłosił wynik głosowania (16 głosów większości), zagrzmiały oklaski. Socyaliści powoli opuścili salę. Wynik głosowania przypisać należy w pierwszym rzędzie energii prezydenta ministrów Paassikiviego, który w prywatnych rozmowach z posłami nie szczędził oświadczeń, iż nie cofnie się przed zamachem, jeśli głosowanie nie przyniesie spodziewanego rezultatu. Nasza armia, oświadczył prezydent ministrów, żąda króla i miałaby w danym razie zupełne prawo ogłoszenia Finlandyi monarchią.

Wobec tego, iż w Helsingforsie skoncentrowanych było podczas obrad sejmowych pod wodzą gen. Mannerheima 15.000 żołnierzy, miały argumenty Paassikiviego moc przekonywującą. Wielu posłów, którzy wahali się aż do ostatniej minuty, głosowało za monarchią.

Manifestacye trwały cały dzień. Domy były przyozdobione niemieckiemi i fińskiemi flagami. Na tem samem posiedzeniu, na którem zapadła uchwała wprowadzająca w Finlandyi ustrój monarchistyczny wybrano również deputacyę, która ma ofiarować księciu meklembursko-szweryńskiemu nową koronę królewską. Do deputacyi należą reprezentanci stronnictw, które głosowały za budżetem, tudzież delegaci armii.

Obecnie opracowuje rząd finlandzki szczegóły odnoszące się do ofiarowania korony i przyjęcia monarchy. Nowy król ma przybyć do Finlandyi wraz z deputacyą na okręcie wojennym.

Uchwałę Sejmu zatwierdził również senat. Zmieniony został punkt 16, według którego król nie ma prawa wypowiadania wojny i zawierania pokoju bez przyzwolenia sejmu.

Proklamowanie Finlandyi królestwem, pociągnie za sobą — według ogólnego przekonania stanowcze zerwanie z Francyą“.

Doniesienie *Nowej Gazety* powtórzone przez berlińską *Vossische Zeitung* nie wywołało w Niemczech opinii, którą nazwać można byłoby jednolitą. Toteż *Biuro Wolffa* pospieszyło ze sprostowaniem, iż według oświadczenia poselstwa fińskiego w Berlinie, doniesienie *Vossische Ztg.* jest w całości nieprawdziwem. Wspomniane pismo berlińskie podtrzymuje jednak mimo to swe informacye, modyfikując je tylko o tyle, iż wprawdzie sejm finlandzki w warunkach powyżej opisanych uchwalił 57 głosami przeciw 51 proklamowanie Finlandyi monarchią, uchwała ta jednak nie jest jeszcze prawomocną, ponieważ ustawy finlandzkie przepisują dla zmiany konstytucyi większość dwóch trzecich głosów. Trzecie czytanie projektu zmiany konstytucyi odbędzie się 11 sierpnia.

Wobec rozgrywających się atoli w najbliższem sąsiedztwie Finlandyi, bo na wybrzeżu murmańskiem wypadków, jest jednak rzeczą wątpliwą, czy w najbliższym przynajmniej czasie nowa korona królewska istotnie przyozdobi głowę niemieckiego księcia.

Nadużycia zakrajowych agentów

przy zawieraniu kontraktów o dostawę ziemniaków z Galicyi.

Wedle otrzymanych wiarygodnych informacyi mają agenci zakrajowych przedsiębiorstw przemysłowych zawierać w powiatach przydzielonych innym jednostkom konsumcyjnym kontrakty sub conditione o dostawę ziemniaków a mianowicie co do nadwyżki produkcyi ponad 50 względnie, obecnie 70 ct. m. z hektara, a to po cenach 40 do 50 kor. przy równoczesnem złożeniu zadatku 75 prc. ceny kupna z tem, że w jesieni lub zimie wystarają się o dodatkowe zatwierdzenie umowy przez c. k. Urząd dla wyżywienia ludności, w razie nieuzyskania tego to zatwierdzenia zadatek przepada.

Przez tego rodzaju postępowanie nieuprawnionych agentów podbija się cenę ziemniaków kontraktowych, a producenci nie chcą zawierać kontraktów pod normalnymi warunkami.

Agenci ci twierdzą przytem, że mają poufne wskazówki Urzędu dla wyżywienia ludności, na których podstawie działają.

Zbędnem jest chyba podnosić, że tego rodzaju poufne instrukcye Urzędu dla wyżywienia ludności nie istnieją, a oszukańcze pogłoski o nich, są tendencyjnie rozsiewane i z powietrza wzięte.

Do zawierania kontraktów teraz jak i przedtem, upoważnione są tylko i wyłącznie osoby posiadające potrzebną na to, ograniczoną co do czasu legitymacyę wydaną przez Urząd dla wyżywienia ludności względnie c. k. Namiestnictwo K. U. G. i to bezwarunkowo tylko w przydzielonych ich mocodawcy rejonach.

Starostwa otrzymały już ponowne polecenie od c. k. Namiestnictwa K. U. G. by tego rodzaju nieuprawnionych agentów, względnie agentów chociażby uprawnionych, ale do, uszczających się nadużyć, bezwarunkowo aresztowały i przykładnie karały aresztem do 6 miesięcy.

Przytem przestrzega się najdobitniej przed zawieraniem kontraktów pod innymi warunkami jak przepisane przez Urząd dla wyżywienia ludności, tudzież przed zawieraniem umów poza udzielonymi rejonami — gdyż takie umowy bezwarunkowo nie będą zatwierdzane.

KRONIKA.

Lwów, 1 sierpnia 1918.

Kalendarz.

Piątek (2 sierpnia):

N. P. M. Anielskiej. — 20 Iłyi pror. — Świętosława.

Wschód słońca o godzinie 4·31 rano, zachód 7·44 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +16 Cel.

— **Dodatki wojenne dla nauczycieli ludowych.** Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu poleciło wszystkim kasom państwowym w kraju, aby natychmiast realizowały asygnaty Rady szkolnej krajowej na dodatki wojenne przyznane nauczycielom (nauczycielkom) szkół ludowych w czynnej służbie, emerytowanym nauczycielom (nauczycielkom) ludowym, tudzież wdowom i sierotom po nich.

— **Z Politechniki.** P. Mieczysław Chrapek, porucznik strzelców, rodem z Jasła złożył II. egzamin państwowy, który uprawnia do do używania tytułu inżyniera.

— **Delegacya Rady miasta Krakowa,** złożona z radców miejskich pp. Witolda Ostrowskiego i Piotra Kosobudzkiego wyjeżdża w dniach najbliższych na proces Legionistów do Marmaros Sziget.

— **Dobroczynność prywatna i publiczna we Lwowie.** Od roku istnieje w mieście naszem instytucya, której celem jest utrzymywanie centralnego katastru, umożliwiającego kontrolę nad wysokością udzielanych wsparć poszczególnym ubogim przez chrześciańskie towarzystwa dobroczynne, tak zostające pod zarządem miasta jak i prywatne. Kataster założony przez st. radcę magistratu Aleksandra Ostrowskiego okazał się wzorowym. Wstrzymanie nadużywania dobroczynności przez zgłaszanie się do różnych towarzystw o zapomogę, było już dawno kwestyą otwartą.

System elberfeldzki zaprowadzony przed 12 laty we Lwowie usunął wiele nadużyć, zaprowadzony zaś kataster centralny wyda najlepsze rezultaty.

Obecnie przystępuje Wydział do wprowadzenia we Lwowie ogrzewalni i herbaciarni dla ubogich i asylu dla bezdomnych. W przygotowaniu jest założenie domu pracy przymusowej, który miałby powstać w zaadaptowanym na ten cel Przytulisku Braci Albertów przy ul. Kleparowskiej pod kierownictwem Braci.

Na czas wyjazdu do Warszawy st. radcy Al. Ostrowskiego delegatem magistratu jest radca Rogosz.

Biuro informacyjne przy ul. Chorążczyzna l. 22 otwarte jest cały dzień i udziela wszelkich wyjaśnień na podstawie katastru stale w ewidencyi prowadzonego.

Jedną z większych prac przez Zjednoczenie dobroczynności pryw. i publ. wykonaną było zaopiniowanie podań o tanie obuwie i odzież, odstąpione przez Radę m. sekcyę opieki społecznej wydziałowi.

— **Przydział materyałów tytoniowych.** Zwraca się uwagę, ze tutejsze władze skarbowe nie mają najmniejszego wpływu ani na przydział, ani też na gatunek przydzielonych materyałów tytoniowych. Te bowiem wydaje magazyn składowniom, celem dalszego podziału między poszczególne trafiki. — Magazyn zaś rozdzielający składowniom, otrzymuje przydział od generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu, której bezpośrednio podlega.

— **Pakiety.** Ministerstwo handlu w porozumieniu z naczelną komendą armii zezwoliło na nadawanie pakietów nieopłaconych w urzędach pocztowych polowych. Należytości pocztowe za takie pakiety będą płacili odbiorcy przesyłek.

— **Fundacya im. Kazimierza Miczyńskiego.** Ze śmiercią śp. prof. dr. Kazimierza Miczyńskiego przerywa się tok prac jego, o doniosłem znaczeniu dla rolnictwa. Któż dziś u nas mógłby je podjąć? A przecież kierunek to jedyny, w którym hodowla zbóż postępować może. Umożliwienie młodym rolnikom pracy na tem polu będzie najstosowniejszem uczczeniem pamięci śp. dr. Kazimierza Miczyńskiego.

Grono dawnych uczniów Zmarłego wraz z jego kolegami postanowiło utworzyć Fundusz dr. Kazimierza Miczyńskiego. Odsetki tego Funduszu będą przeznaczone na zasiłki dla Polaków, kończących wyższe studya rolnicze, na specyalizowanie się w hodowli zbóż.

Zwracamy się do wszystkich uczniów Zmarłego i tych wszystkich, którzy wielkie zasługi Zmarłego dla polskiej nauki rolniczej odczuwają, o przyczynienie się do rychłego urzeczywistnienia tej myśli.

Fundusze na ten cel przyjmuje redakcya *Rolnika* we Lwowie:

Dr. Seweryn *Krzemieniecki*, dr. Stefan *Pawlik*, dr. Kazimierz *Szulc*, dr. Karol *Malsburg*, Stanisław *Gostyński*, Kazimierz *Tascher*, dr. Kazimierz *Terlikowski*, Henryk *Gurski*, Adam *Papara*.

— **Konfiskata tytoniu i sukna.** Dnia 31 lipca 1918 r. o godz. 6 rano straż skarbowa podczas rewizyi u Tennenbauma przy ulicy Starozakonnej l. 7 oprócz znacznych ilości różnorodnych materyałów tytoniowych zagranicznych znalazła ukryte w łóżkach pod materacami stosy materyi wełnianych i jedwabnych, które następnie delegaci dyrekcyi policyi skonfiskowali.

— **Morderstwo i samobójstwo w Wiedniu.** Z Wiednia telefonują: W pensyonacie w dziewiątej dzielnicy zastrzelił onegdaj 19-letni Mieczysław Fackel 18-letnią Belę Erlabachównę, a następnie strzałem w skroń sam się życia pozbawił. Fackel pochodzi z Jarosławia w Galicyi.

— **Wełna z torfu.** W Silkeborg, w Danii, założono towarzystwo akcyjne w celu sporządzenia wełny z torfu, według wynalazku szwedzkiego profesora, Sellergreen. Wełnę z torfu wyrabia się na maszynach duńskiej konstrukcyi.

Fabrykacya obliczona jest na produkcyę 1000 kilogramów dziennie. W materyałach nowej ludzkiej pomysłowości znajduje się 75 prc. torfu, reszta zaś przetworów z szmat zużytych wełnianych. Podobno wełna torfowa ma być silniejszą od zwykłej i tworzy nadzwyczaj ciepłe okrycie, a będzie w sprzedaży stosunkowo tanią.

— **Kradzieże w tramwayach** nie ustają Protokoły policyjne przepełnione są codziennie zgłoszeniami okradzionych. W ostatnich dniach policya aresztowała kilku młodzieńców, bardzo przyzwoicie ubranych, którzy trudnili się systematycznem okradaniem tramwayowych pasażerów.

— **Przygody bohaterskiego Finlandczyka.** Niedawno dzienniki podały informacyę, że wśród byłych Legionistów nieaustryackich i nie polskich poddanych, internowanych w o-

bozie na Węgrzech znajduje się pewien Finlandczyk. O tym Finlandczyku i jego osobliwej historyi zamieszcza *Nowy Kuryer Krak.* szereg bardzo ciekawych szczegółów.

W maju r. 1915 p. Stanisław Downarowicz, obecnie naczelnik wydziału administracyi ogólnej w Min. spraw wewn. w Warszawie został w pewnej misyi wysłany przez N. K. N. do Warszawy. Nie potrzeba dodawać, z jakiemi trudnościami była połączona ta misya do Warszawy, która jeszcze była w rękach carskich. P. Downarowiczowi udało się przedostać do Warszawy, tam misyę swą doprowadził do skutku i wreszcie drogą przez Petersburg, Finlandyę i Szweecyę powraca do kraju.

Przy przekraczaniu granicyi Finlandyi doznał w domu pp. Mexmontana docenta Uniwersytetu w Helsingforsie schroniska i opieki. P. Mexmontanowie postarali się o wszystko co było potrzebne p. Downarowiczowi, mimo ostrych zakazów carskich narażając się niejednokrotnie, ułatwili cały powrót Downarowiczowi, który łodzią motorową udając, że idzie o polowanie na foki przekroczył granicę.

Syn pp. Mexmontanów Harry przyłączył się do Downarowicza i oświadczył, że dawno już pragnął walczyć w szeregach Legionowych o niepodległość Polski. Po różnych przygodach udało się wreszcie dotrzeć do Szwecyi. Tu jednak Harry Mexmontan, który przybrał pseudonim Henryka Heldmanna natrafił na trudności. Nadeszła również wiadomość, że policya rossyjska dowiedziała się o ucieczce Harrego, cofnęła ojca jego z katedry uniwersyteckiej i skazała ojca na ciężkie roboty.

W Szwecyi nie chciano udzielić Harremu pasportu. Władze austro-węgierskie dopiero na polecenie Min. spraw. zagr. w Wiedniu udzielenie takie nadesłały ale Mexmontan zaraz po przekroczeniu granicy został wcielony do c. i k. armii.

Dopiero po jakimś czasie udało się go wyreklamować i ostatecznie pod koniec r. 1915 wstąpił do wymarzonych przez siebie szeregów Legionowych. Walcząc bohatersko przebył on całą kampanię w Królestwie Polskiem, potem po wycofaniu P. K. P. walczył w Galicyi aż wreszcie po rozwiązaniu szeregów Legionowych jako obcopoddany został internowany w obozie na Węgrzech.

Nie trzeba dodawać z jakimi wrażeniami młody bohater finlandzki, który walczył w imię najwyższych haseł polskich o oswobodzenie tej Polski, powróci do swego kraju ojczystego.

— **Tank morski.** Do jednego z portów austryackich wdarł się niedawno, jak doniosły telegramy, nowy potworek morski, wielce niebezpieczny. Pisma ilustrowane podały jego podobiznę.

Okazało się, że admiralicye koalicyjne postarały się o zbudowanie tanku morskiego, który ma podobne zadanie do spełnienia jak jego kolega lądowy.

Podczas gdy ten ostatni ma przebić się przez przeszkody i przepełzać przez rowy, tank morski ma za zadanie przeleźć przez cały szereg sieci, zanurzonych w morzu i rozpiętych na ramach metalowych i wpaść do portu, aby zaatakować niespodziewanie wielką jednostkę bojową (pancernik, drednot i t. d.).

Tank morski jest to lekka łódź motorowa, posiadająca motor. nie wydający szelestu, dlatego najłatwiej jej podkraść się w nocy. Po obu bokach ma łańcuszkowe przyrządy, za pomocą których wspina się na przeszkody jak żółw i następnie znowu opuszcza się w wodę.

Nadto tank morski uzbrojony jest w dwie torpedy, które wypuszcza na przedmiot ataku. Większej ilości torped nie posiada — bo może tylko zaskoczyć ale nie jest w stanie walczyć. Załoga skazana jest zwykle na śmierć lub najwyżej może liczyć na dostanie się do niewoli. O odwrocie niema zwykle mowy.

Kronika prowincyonalna.

§ **Festyn c. i k. batalionu saperów w Przemyślu.** Na festyn urządzany w dniu 4 sierpnia b. r. na górze zamkowej w Przemyślu na dochód wdów, sierót i inwalidów przemyskiego batalionu saperów najuprzejmiej zaprasza Komitet. W ramach uroczystości, podczas której przygrywać będzie orkiestra c. i k. Komendy wojskowej, postarano się o różnorodne zabawienie gości festynowych.

Zwracając uwagę na dobroczynny cel uroczystości uprasza się o najliczniejsze odwiedziny.

Datki na powyżej wymieniony fundusz upraszamy zasyłać pod adresem „Schriftleitung des Sappeur-Ersatz-Bataillon, Przemyśl".

Otwarcie kasy o 2 godz. po południu.

Bliższe szczegóły podadzą plakaty.

Kronika zagraniczna.

* **Terror w Petersburgu i w Moskwie.** Z Rossyi nadchodzą via Sztokholm następujące wiadomości:

Obecnie panuje w Petersburgu spokój, lecz jest to spokój przed burzą. Ludność jest ogromnie znękana, a rozpacz jej graniczy już wprost z obłędem. Do klęski głodowej przyłącza się teraz jeszcze klęska epidemii cholery, która wbrew zaprzeczeniom sowietów czyni w mieście straszne spustoszenia. Sytuacya stała się tem rozpaczliwsza, że Rada sanitarna, utworzona na prędce przez bolszewików, nie może przeprowadzić swych zarządzeń zapobiegawczych z powodu anarchii i zupełnego chaosu wewnątrz kraju.

Dla braku środków transportowych, nie można usuwać trupów na czas; to też wielokrotnie zmarli na cholerę leżą razem z chorymi po kilka dni. Co najgorsza to to, że w szpitalach i lazaretach, oraz w przygotowanych barakach niema pomieszczeń i że braknie środków lekarskich. Wszelkie zapasy spirytusu i lekarstw, zawierających alkohol, zostały już dawno rozkradzione. Urządzano przecież nawet i napady na apteki, żeby módz zdobyć kilka butelek spirytusu! O środkach desinfekcyjnych niema wogóle co mówić. Dnia 18 lipca stwierdzono 450 nowych wypadków zasłabnięć na cholerę. Do dnia następnego do godz. 9 wieczorem, zdołano z tej liczby pomieścić zaledwie 75 chorych w szpitalach i lecznicach. Finlandya zamknęła obecnie zupełnie swe granice dla podróżnych, przybywających z Rossyi i zaprowadziła 14-dniową kwarantannę.

Najokropniejsze są obecnie noce w Petersburgu. Nikt nie jest pewny ani dnia, ani godziny. Poprostu na chybił trafił, bodaj dla sportu urządzają bolszewicy po ostatnich sukcesach w walce z robotnikami coś w rodzaju nagonki na „burżujów", zakradają się do mieszkań, urządzają rewizye, aresztują, a jeżeli mają dość fantazyi, to dokonywują egzekucye na miejscu bez apelacyi, bez sądu.

Niema jednej nocy, aby ludność nie była zaalarmowaną jeżeli nie w jednej to w drugiej części miasta strzałami i jękiem rannych.

Podróżni, którzy powrócili 15 b. m. do Sztokholmu, opowiadają o rozgrywających się walkach pomiędzy czerwono-gwardzistami a kilkuset robotnikami zakładów Obuchowskich i Putiłowskich, prowadzonych przez samych rewolucyonistów. Robotnikom tym udało się zrazu opanować arsenał i bronić go przez kilka godzin z rzędu z powodzeniem przeciwko atakom czerwono-gwardzistów. Bolszewicy zdołali wyprzeć robotników z arsenału dopiero po sprowadzeniu armat i po rozwaleniu całego gmachu w gruzy.

W Moskwie na pozór spokojnie, ale i tam odbywają się ciągłe rewizye i aresztowania. Aresztowano też wielu Polaków pod zarzutem, że dali się zwerbować do armii czesko-słowackiej. Socyal-rewolucyoniści nie dają bolszewikom spokoju i przygotowują im coraz to inną niespodziankę. Ostatnia taka niespodzianka, to uszkodzenie stacyi telefonicznej i telegraficznej w całem mieście. Pomimo terroru i gwałtów, potrafią socyal-rewolucyoniści wtargnąć i do koszar i do urzędów publicznych i dopuszczają się wszędzie zamachów.

Na znak protestu przeciwko rozstrzelaniu przeszło 200 osób, uczestniczących w spisku na hr. Mirbacha, podali się wszyscy soc.-rew. urzędnicy bolszewickich zakładów i urzędów gremialnie do dymisyi. Wersya, jakoby do Moskwy miano sprowadzić wojska niemieckie, jest nieprawdziwa. Zaprzeczył jej w sposób kategoryczny komisarz Cziczerin. Czy nie okaże się jednak potrzeba sprowadzenia wojsk niemieckich nieco później, czas to okaże.

SŁOTA.

(*str*). W tym mikroorganiźmie lwowskim, dzień wczorajszy, ostatni dzień lipca, pozostanie z wielu względów pamiętnym. Już to każdy ostatni przed pierwszym występuje ponad poziom dni pospolitych. Ten wczorajszy wszakże udał się jak mało który.

Idąc śladami bogów pierwszej klasy, możnaby żądać uwierzenia na słowo. *Roma locuta, causa finita.* Na szczęście nie wolno przynajmniej zwykłym śmiertelnikom bawić się w apodyktyczność i dla tego zdanie powyższe o dniu wczorajszym spróbujemy uzasadnić.

A naprzód negatywnie.

Nadzwyczajność tego dnia nie tkwi w zdarzeniach historycznych. Gdyby ktoś odważył się wejrzeć aż w samą głąb współczesnego „przeciętnego człowieka", wstępującego w piąty rok wojny, zdumiałby się, jak mało tam odczucia, zrozumienia i zainteresowania przeżywaną historyą. Zrazu wojna światowa miała urok poetycznej tragedyi, później jęczeliśmy pod jej brzemieniem; wreszcie widząc, że temu niema końca, oswoili się ludzie z wyjątkowym stanem rzeczy i gdy kiedyś pokój zawita, to dopiero przyzwyczajać się będą musieli zwolna do braku wojny. Augurom stawiającym siebie poza prawa życia może to dać podstawę do potępienia nędznej natury ludzkiej. Ale kto bez uprzedzeń ją studyuje, podziwiać tylko będzie cudowną noc instynktu samozachowawczego, dozwalającego masom ludzkim bosą niejako stopą bez szkody kroczyć po rozpalonem do czerwoności żelazie dziejów.

Więc też nie to, co zdarzyło się gdzieś poza siedmioma wzgórzami Lwowa, nadało u nas dniu wczorajszemu aromat nadzwyczajności, jeno to, co w obrębie właśnie tego szacownego grodu czas przyniósł jego mieszkańcom.

To zaś, co on przyniósł, bywało dotąd rzeczą najpospolitszą. Dopiero w R. P. 1918 doczekała się ona takiego wyniesienia, iż bodaj na tem miejscu niechaj będzie uwieczniona.

Mowa mianowicie o słocie — pierwszej, jaka nas nawiedziła w tegorocznej porze ciepłej. Już zdawało się Lwowianom, że uległa nieprzyjacielskiej rekwizycyi na zachodzie, skąd stale nadciągać zwykła. Od połowy marca mieliśmy niewięcej nad 5 dni deszczowych — i to o bardzo skąpym opadzie. Pojawienie się więc słoty — takiej prawdziwej słoty, co to aż dudni, falami kłębiąc się przez powietrze, miotana wichurą, jak dusza potępieńca, — nie mogło przejść bez silnego wrażenia.

Oczywiście było ono rozmaite — stosownie do wieku, płci, stanu, temperamentu, stopnia zamożności i t. d.

Bardzo niewielu tylko Lwowian przyjęło słotę z radością, a nikt chyba nie powitał jej z podobnem entuzyazmem, jak nasi działkowicze. Taki bowiem jarzyniarz, jeśli uda się na miarę życzeń prof. Kubika, to właściwie mało co spostrzega po za swym ogródkiem, czy działką. On w swych pietruszkach, kalarepach, kapustach żyje jak ojciec w dzieciach. Ich wzrost pomyślny, to nagroda jego trudów — bowiem bezinteresowną jest dusza hodowcy warzyw. Im się oddaje w pocie czoła — bowiem ciężka jest praca ogrodnika. Ich słaba wegetacya i nieodłączne przy posusze schorzenie przejmuje go rozpaczą — bowiem należy do nieodłącznych cech badylarza serce czułe i tkliwe.

Można też było samemu rozpłakać się, widząc, jak co dnia od tylu, tylu tygodni działkowicze nasi — bez różnicy płci — spoglądali na wpół błagalnie na wpół ze wściekłością na stale pogodny firmament niebieski. Czytali tam wyrok zagłady dla swych pomidorów i ogórków. A ilekroć pożądliwe palce zapuścili w głąb wałów ziemniaczanych, gorzki uśmiech ironii wykrzywiał im lica — bo znajdowali tam coś, co mogło od biedy imitować orzechy laskowe, lecz dalekie było rozmiarom młodych ziemniaczków. Oczywiście! Jeśli bowiem bulwa kartoflana potrzebuje aż 75 prc. wody na całość swej masy, a w gruncie tyle jest wilgoci, co w popiele świeżo z pieca wydobytym, to — resztę czuły słuchacz sam sobie dośpiewa.

Zatem dla onych niewolników swych działek dzień wczorajszy był dniem wielkiej uciechy i dziwić się tylko, że ul. Królewska, chlubiąca się obok innych dziwów posiadaniem jednego z większych takich ogrodów, uprawianego nb. przez inteligencyę, nie zaszumiała „lasem flag i festonów". Chyba dlatego, że szum ich zgłuszony zostałby potężniejszym szumem wichru, a flagi w deszczu przedstawiają mało rozweselający widok.

Tak n. p. naród pesymistów już załamał ręce nad całą przyszłością.

— „Naturalnie.. W czasie żniwa... aby to, czego nie spaliła posucha, mogło zgnić pięknie!"

W lament uderzyła tak samo nieszczęsna prozapia „inklinujących" do kataru, — a „inklinujących" dlatego, ponieważ ciągle chronią się przed nim. Gdzie tylko był taki nieszczęśliwiec, już kichał jak najęty. Co parę kroków spotykało się kogoś ucierającego sobie nos na tempo, co pół minuty. Naturalnie to „kogoś" rozumieć trzeba znowu w najszerszem znaczeniu, obie płci obejmującem.

A już najdotkliwiej zajęczała kasta ofiar ściganych ironią losu, czyli tz. pechem, przyczem zaznaczamy, że ów pech, (rzecz równie brzydka, jak jej nazwanie) w czasach wojennych przybiera wszelkie znamiona epidemii, nierównie groźniejszej nawet niż np. hiszpańska grypa.

Owóż pechowcy mieli wczoraj dzień straszny.

Jeden n. p. pragnąc uzbroić się w kalosze i parasol, odkrył dopiero przy tej sposobności, że mu skradł je — niewiadomo kto i kiedy.

Innemu właśnie wczoraj w południe odstawiono zamówiony przed trzema miesiącami sąg drzewa — nierąbanego.

Trzeci — bodaj czy nie największego współczucia godzien — wyznaczył sobie na wczoraj przeprowadzkę, a spedytor, jak na złość dotrzymał terminu! Zaprawdę nigdy jeszcze słowność nie była w sposób okrutniejszy zastosowaną.

Oto ledwie kilka naprędce pochwyconych przykładów fatalnego zbiegu zdarzeń.

Tak! Dzień wczorajszy dla wielu, wielu pozostanie we wspomnieniu, jak istna *dies irae.*

Świat w ich sfrasowanych oczach wyglądał aż do śmieszności marnie i niezdarnie, jak istne arcydzieło ekspresyonizmu.

A jednak nie był ten dzień bez zasług.

Niejednego raz przecie przytrzymał wieczorem u ogniska domowego; niejednemu nasunął ryzykowne przypuszczenie, że można żyć bez kina; niejednego ze skazanych nagle na pozostanie w samotności, powiódł do zastanowienia się nad sobą — może po raz pierwszy w życiu.

Zresztą okropność dnia podobnego bardzo łatwo zniesetwić. Wystarczy szarudze pozostawić pole a samemu przymknąć oczy i kazać w duszy zapłonąć jasnemu słońcu wspomnień. Na to są one przecie, aby nam przywracały to, czego niema i co jest pragnieniem naszem.

Biada tylko, jeśli się tej lampy Aladyna nie uniosło z krużganków życia, lub jeśli nie umie się jej zapalić.

KARTKA Z PRZESZŁOŚCI.

Polska praca kulturalna na wschodnich Kresach nie ustawała od chwili zaboru mlekiem i miodem płynących ziem Rzeczypospolitej przez Rossyę ani na moment jeden.

Stosownie do wytwarzających się w danej chwili warunków, mniej lub więcej odpowiednich tego rodzaju zamierzeniom, przycichała ona, skupiała się w sobie, lub wykwitała pełnem kwieciem, wije się jednak nieprzerwanie, jak barwna nić, po przez dzieje ostatnich lat niemal stupięćdziesięciu.

Po epoce przygnębienia i powszechnego rozbicia poczyna działać szkoła krzemieniecka, z kolei jej siostrzyce w Winnicy, Kamieńcu i innych zakątkach kresowych.

Rok 1831 niweczy wprawdzie te piękne podwaliny przyszłego gmachu polskiej kultury, lecz nie na długo. W Kijowie, powołany do życia Uniwersytet św. Włodzimierza, mimo wszelkie usiłowania obrusicieli i obcego języka wykładowego, czas jeszcze pewien snuje tradycye zamkniętego Liceum wołyńskiego i dopiero po latach odgrywać poczyna rolę, przeznaczoną mu przez jego założycieli. W Żytomierzu Józef Ignacy Kraszewski podnosi pracą swoją poczucie polskości; walczy żywem słowem i piórem, ratuje od zapomnienia zabytki przeszłości, tradycye i zwyczaje, uczy je kochać i cenić. W Kamieńcu, Podolskie Towarzystwo lekarzy i przyrodników Polaków, gromadzi dokoła siebie liczne grono ludzi chętnych, owianych najlepszymi zamiarami, przybywają prace we wszystkich dziedzinach, studya cząstokroć poważne i sumienne.

W latach 1831—1863 *Athenaeum* Kraszewskiego poszczycić się może doborem ciekawych rozpraw; *Tygodnik Petersburski* stwierdza również żywotność kresowych prowincyj; Michał Grabowski zachęca do spisywanie pamiętników, odczuwając ich ważność i celowość dla następnych pokoleń; Aleksander Weryha-Darowski przyklaskuje zbieraniu archiwaliów, ułatwiając kolekcyonerom w wysokim stopniu trudną niejednokrotnie ich pracę.

Po nowym ciosie, wymierzonym w kresowe społeczeństwo polskie w r. 1863, rozprysły się wprawdzie pod silnym obuchem polskie zrzeszenia, praca jednak kulturalna jednostek nie zamarła bynajmniej. W Kamieńcu Podolskim stanął na wyłomie i tkwił na nim długich i żmudnych lat trzydzieści dziejopis Podola, dr. Antoni J.; w Zamościu pod Mińskiem gromadził wszelkie ślady polskiego na Kresach dorobku przezacny Aleksander Jelski; w majątku swoim w Berebu, w okolicach Krzemieńca — pracował ceniony wysoko heraldyk, Zygmunt Luba-Radziminski; w Zawadinceach na Podolu — grzebał się w dziejach minionych stuleci ziemianin-historyk Kazimierz Pułaski, ojciec obecnego Marszałka warszawskiej Rady Stanu; Jan Marek Giżycki zbierał po archiwach kościelnych i klasztornych cegiełki do szkolnictwa zakonnego na Kresach; w Zwinogródce wreszcie gubernii kijowskiej z zapałem oddawał się studyom naukowym lekarz dr. Julian Talko-Hryncewicz.

Nie wyczerpaliśmy bynajmniej listy „cywilizatorów" Rusi, wśród których Aleksander Jabłonowski na naczelne wybija się miejsce; pragnęliśmy jeno rzucić ogólne tło, na którem właśnie praca dr. Hryncewicza wystąpi w tem pełniejszych kształtach. Zasługi jego przypomnieć się godziło, zakres zaś jego pożytecznej działalności i myśl jej przewodnią wyjaśni najdosadniej następująca bardzo ciekawa korespondencya lekarza-badacza:

Pierwszy list przesłał dr. Talko-Hryncewicz swemu koledze w Kamieńcu Podolskim ze Zwinogródki w dniu 10 kwietnia 1889 roku.

„Nie małego dostąpiłem zaszczytu — pisze w nim — przez oświadczenie Szanownego Kolegi, że chcesz posiąść moją małą broszurę „Ostatnia Starościna Zwinogródzka", tem bardziej, że jest to praca przygodna, wydana w celu zwiększenia funduszów miejscowego ubożuchnego kościoła, przeznaczona jedynie dla użytku parafian. Nie może być to przeto praca poszukiwana przez znawców, jako mało oryginalna i oparta na faktach zbyt drobnych, a źródłach dobrze wszystkim już znanych. Jeżeli się dzieje

przeciwnie, widzę w tem albo zbyt pochlebną ocenę broszury mojej, lub szczególną dla mnie łaskawość, z tem więc jeszcze większą przyjemnością przesyłam ją dziś Szanownemu Koledze, z prośbą o pobłażliwość dla autora, który zamieszkując w kraju, gdzie wszystkie pola pracy leżą odłogiem, chwyta się wszystkiego, co może, lecz w gruncie rzeczy przy trudnościach, jakie nie zawsze może pokonać, po wierzchu wszędzie tylko pływa.

„Lecz tego rodzaju praca jest widocznie przynależnością mego ducha, którą opędzam czas zbywający od zajęć lekarskich i troski dnia. Dobrze jednakże byłoby, gdyby każdy zakątek naszych zachodnich prowincyj, każde miasteczko, a nawet każdy kościół, jak o tem marzy obecny biskup dyecezyi, ks. Kozłowski, posiadał oddzielną, choć krótką monografię, stosownie naturalnie do sił miejscowych piszących, które podjęłyby się tego zadania. Nakład wróciliby parafianie lub okolica, a tradycya na miejscu nie przeżywałaby się tak prędko, jak to widzimy codziennie.

„Swietny przykład, jak poruszać rzesze czytelników z tłumu, dałeś nam Szanowny Kolego, godny, choć trudny do naśladowania, w swych wspaniałych „Zameczkach podolskich“, upamiętniwszy w nich życie i przeszłość dawnego Podola.

„Ja do rzędu tego kierunku prac, mających koloryt czysto miejscowy, prowincyonalny, a przez to mający poniekąd niejaki związek ze „Starościną Żwinogródzką“, zaliczam kilka prac swoich etnograficznych i antropologicznych, dotyczących budowy fizycznej lub fizyologicznego życia miejscowej ludności, a pomiędzy innemi wykańczam pierwszą na większą skalę pracę z tego przedmiotu, jaką są „Zarysy medycyny ludowej na Rusi“, i jeżeli tylko Akademia podejmie się nakładu, będę miał zaszczyt złożyć ją w swoim czasie Szanownemu Koledze w upominku. Wspomnę również i o pierwszej bodaj tego rodzaju pracy u nas, jak „Charakterystyka fizycznej budowy ludności na Rusi zamieszkałej“, opartej na wymiarach antropometrycznych moich własnych przeszło dwu i pół tysiąca ludzi, mężczyzn i kobiet.

„Chciałem pracę tę w swoim czasie uobywatelnić, że się tak wyrażę, wciągając do podobnych badań innych kolegów, lecz na próżno, żaden się do tego nie dał nakłonić, a więc musiałem pracę tę tylko prawie na swych barkach własnych podźwignąć.

„Przed rokiem rozpocząłem badania współczesnej (od 1/4 wieku) kolonizacyi polskiej w trzech południowo-zachodnich prowincyach (Podole—Wołyń—Ukraina), rozsyłając odpowiednie listy z rubrykami w celu ich wypełnienia do blisko 300 kościołów. Odpowiedziało zaledwie 40 księży. Zbyt więc mało mam materyału do tej pracy“.

Już ten jeden list dr. Talki-Hryncewicza, poruszający rzeczy i dziś jeszcze po tylu latach od jego napisania, aktualne, daje nam poznać człowieka pełnego pięknej inicyatywy i szczerego zapału do pracy, rozumiejącego doskonale ważność omawianych tematów. Pomysł jego spisywania bodaj najskromniejszych monografij miast, miasteczek i świątyń Pańskich, powinien znaleźć oddźwięk nietylko na Kresach. Byłaby to istotnie najpiękniejsza forma nawiązania współczesnego życia do dawnych tradycyj.

(Dokończenie nastąpi).

Michał Rolle.

Nadanie stypendyów w roku szkol. 1917/18.

(Ciąg dalszy).

Gimnaz. im. Mickiewicza, Lwów.

Obmiński Stanisław IV. kl., Głow. 315 kor. famil.
Malsburg Wiktor IV. kl., Łahocińskiego 460 kor. famil.
Sulimirski Stefan VIII. kl., Głow. 313 kor. szlach.
Friedberg Maryan V. kl., Głow. 315 koron.

Gimnazyum Łańcut.

Koprowicz Jerzy IV. kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum Mielec.

Plutyński Julian VII. kl., Laskowskich 400 kor. famil.
Batko Maryan VI. kl., Głow. 315 kor.

Gimnayyum Myślenice.

Kowalewski Feliks II. kl., Głow. 315 kor. famil.
Pikulski Zdzisław V kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum I. Nowy Sącz.

Wędka Mieczysław III. kl., Sądecka 200 kor. (szczeg. war.)
Mayer Józef VI. kl., Seferowicza 200 kor. (szczeg. war.)
Wąsowicz Józef VIII. kl., Głow. 315 kor.
Panczakiewicz Maryan IV. kl., Głow. 315 kor.
Hodbod Maryan III. kl., Głow. 315 kor.
Grzegorczyk Mieczysław VI. kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum II. Nowy Sącz.

Stawiarski Jan VII. kl. Głow. 315 kor
Dąbrowski Waleryan III. kl., Sądecka 200 kor. szcz. war.

Gimnazyum Nowy Targ.

Mikiewicz Damazy IV. kl., Głow. 315 koron.

Gimnazyum Orłowa.

Tkacz Józef IV. kl., Tomkiewicza 300 koron.
Chromik Józef VIII. kl., Pukalskiego 200 kor.
Czapla Franciszek V. kl., Pukalskiego 200 kor.
Zajić Edward V. kl., Pukalskiego 200 koron.
Sukiennik Emanuel V. kl., Pukalskiego 200 kor.
Lis Tadeusz V. kl., Pukalskiego 200 kor

Gimnazyum Przemyśl (główne).

Presch Edmund V. kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum ruskie Przemyśl.

Łaszkiewicz Jerzy VIII. kl., Głow. 315 koron.

Gimnazyum I. Rzeszów.

Krzyżanowski Kazimierz VIII. kl. Żurak. 420 kor.
Smolarz Edward VI. kl. Głow. 315 kor.

Gimnazyum II. Rzeszów.

Wiśniowski Tadeusz Głow. 315 kor.
Synowiecki Adam VII. kl. Głow. 315 koron.
Gruszczyński Stanisław VIII. kl. Głow. 315 kor.
Erben Otto V. kl. Głow. 315 kor.

Gimnazyum Sambor.

Sokulski Władysław I. kl. Żurak. 420 kor. famil.
Wolski Jerzy VI. kl. Głow. 315 kor.

Filia gimn. Sambor.

Dobrzański Lubomir II. kl. Pukalsk. 200 kor.

Gimnazyum Sanok.

Leszczyński Stanisław I. kl. Laskowskich 400 kor. famil.
Paschma Józef II. kl. Głow. 315 kor. famil.
Białas Tomasz VI. kl. Głow. 315 kor.

Gimnazyum Stryj.

Kwiatkowski Karol VII. kl. Głow. 315 koron.

Gimn. polskie I. Stanisławów.

Napiórkowski Tadeusz III. kl. Majewskiego im. Adama 260 kor. famil.
Napiórkowski Tadeusz III. kl. Majewskiego im. Artura 260 kor. famil.
Denenfeld Franciszek VI. kl. Seferowicza 140 kor. szczeg. war.

Gimn. polskie II. Tarnopol.

Bolkot Władysław IV. kl. Głowińskiego 315 kor.
Lenkiewicz Zygmunt V. kl. Zawadzk. 315 kor. szlach.

Gimn. ruskie Tarnopol

Kuziów Emilian V. kl. Głow. 315 kor.

Gimnazyum I. Tarnów.

Haftek Mieczysław VI kl., Głow. 315 kor.
Ropek Maryan VIII kl., Głow. 315 kor.
Janik Franciszek VII kl., Głow. 315 kor.
Poluha Stefan VI kl., Głow. 315 kor.
Kruczek Stanisław VI kl., Janowskiego 100 kor. szcz. war.
Zdankiewicz Roman V kl., Janowskiego 100 kor. szcz. war.

Gimnazyum II. Tarnów.

Korotkiewicz Maryan IV kl., Żurak. 525 kor. szlach. famil.
Pietrzykowski Józef VIII kl., Głow. 315 kor.
Przybyłkiewicz Zygmunt III kl., Tarnowskiego 232 kor.

Gimnazyum Tłumacz.

Biedroński Tadeusz VI kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum Wadowice.

Żurakowski Stanisław IV kl., Żurak. 420 kor. famil.
Tarabuła Jan V kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum Zakopane.

Łuszczkiewicz Jan V kl., Głow. 315 kor.

Gimnazyum Żółkiew.

Obmiński Adam II kl., Głow. 315 kor. famil.
Siekierski Mieczysław VI kl., Głow. 315 kor.

Realna I. Kraków.

Białobrzeski Stanisław V kl., Głow. 315 kor.
Bogucki Henryk VII kl., Głow. 315 kor.
Kirkor Józef VI kl., Dydyńskich 900 kor. szlach.
Kramarz Wiesław V kl., Głow. 315 kor.
Mirek Stanisław II kl., Głow. 315 kor.

Realna II. Kraków.

Pazdanowski Jerzy V kl., Głow, 315 kor.
Nieniewski August VI kl., Zawadzk. 315 kor. szlach.

Realna Krosno.

Kopcza Władysław VII kl.. Głow. 315 kor.
Zych Stanisław V kl., Głow. 315 kor.
Malis Tadeusz VI kl., Głow. 315 kor.

Realna I. Lwów.

Listowski Mieczysław I kl., Laskowskich 300 kor. famil.
Zalewski Stanisław IV kl., Głow. 315 kor.

Realna Rawa ruska.

Biedermann Stanisław I kl., Głow. 315 kor. famil.

Realna Tarnobrzeg.

Pagacz Stanisław V kl., Głow. 315 kor.
Bielski Roman III kl., Głow. 315 kor.

Realna Tarnów.

Ciołkosz Zbysław VI kl., Głow. 315 kor.
Wierzbicki Mieczysław I kl., Głow. 315 kor.

Realna Wieliczka.

Kukiara Bolesław V kl., Głow. 315 kor.
Janik Aleksander IV kl., Głow. 315 kor.
Kiec Józef IV kl., Głow. 315 kor.

Realna Żywiec.

Czepiel Leon VI kl., Rolanda 480 kor.
Szczepanik Tadeusz IV kl., Głow. 315 kor.
Brablec Jerzy II kl., Chlebowskiego 120 kor. szcz. war. (D. n.)

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Sankcya Cesarska na prowizoryum.

Wiedeń, 1 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza Najwyższą sankcyę Ces. prowizoryum budżetowego od dnia 1 lipca do 31 grudnia 1918.

Nowy docent.

Kraków, 1 sierpnia. Wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego udzielił radcy prokuratoryi skarbu dr. Stanisławowi Gołąbowi *veniam legendi* z zakresu prawa cywilnego.

Ministerstwo zdrowotności.

Wiedeń, 1 sierpnia. Jak się dowiadujemy, P. Minister dr. Horbaczewski zamianowany został Ministrem zdrowotności.

Ustawa, która z okazyi utworzenia Ministerstwa zdrowotności zmienia ustawowe postanowienia o zakresie działania poszczególnych Ministerstw, będzie ogłoszona jutro w *Dzienniku ustaw Państwa*, oraz w *Wiener Ztg.*

Ukonstytuowanie nowego Ministerstwa jest w toku i będzie przeprowadzone w najbliższym czasie.

Utworzenie sądu obwod. w Trutnowie.

Wiedeń, 1 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie (Trautenau) w Czechach.

Z frontu zachodniego.

Berlin, 1 sierpnia. Gen. Ardenne, wojskowy sprawozdawca *Berliner Tageblattu* pisze o sytuacyi nad Marną, że gen. Foch rozpoczął swoją ofenzywę wojskiem, liczącem milion sto do milion dwieście tysięcy ludzi. Niemieckiemu kierownictwu wojskowemu byłoby się może udało odeprzeć owe masy wojska, tak jak to się stało w zapasach między 18—23 lipca, jednak utrzymanie dotychczasowego frontu bojowego było połączone z wielkiemi trudnościami taktycznemi.

Na nowo obranej krótszej, dobrze przygotowanej i przejrzystszej linii można było łatwo osiągnąć to, co tylko z trudem mogło się udać na linii pierwotnej.

Zurych, 1 sierpnia. *Temps* oświadcza, że w bitwie nad Marną brały przeważnie udział wojska amerykańskie.

Amsterdam, 1 sierpnia. Sprawozdawcy wojenni z frontu zachodniego donoszą do tut. pism, że gwałtowne walki we Flandryi przyczyniły się do rozszerzenia sukcesu wojsk koalicyi.

Olbrzymi nacisk na to skrzydło wojsk niemieckich miał już osiągnąć pierwotnie zamierzone założenie. Obecnie poczęła się akcya na wielką skalę na południe od Sommy i na północ od Albert.

Kierownictwo wojsk koalicyi wie o tem dobrze, że jeszcze silniejsze wygięcie frontu we Flandryi musi oddziałać w sposób znaczny na ruchy wojsk w centrum frontu bojowego niemieckiego. W ostatnich walkach wzmaga się znowu bitwa napowietrzna, w której po obu stronach biorą udział całe eskadry lotnicze.

Z węgierskiej Izby magnatów.

Budapeszt, 1 sierpnia. Izba magnatów przyjęła przedłożenie o reformie wyborczej w dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

Odroczenie procesu w Marmaros Sziget.

Marmaros Sziget, 1 sierpnia. Dnia 30 lipca ukończono przesłuchanie wszystkich oskarżonych i uchwałą sądu odroczono rozprawę główną do 3 sierpnia.

Echo interwencyi pułkownika Randy.

Berlin, 1 sierpnia. Omawiając sprawę interwencyi pułkownika Randy poruszonej przez hr. Czernina w mowie w Izbie panów, prasa domaga się wyjaśnień ze strony dr. Kühlmanna.

Voss. Ztg. pisze, że kierownictwo państwa nie wiedziało nic o missyi pułkownika, gdyż bez wątpienia nie byłoby jej pochwaliło.

Republika murmańska.

Frankfurt, 1 sierpnia. *Frankfurter Ztg.* donosi, że liczba wojsk koalicyi, które wylądowały w Archangielsku i Murmaniu wynosi około 20 tysięcy ludzi. Są to przeważnie Anglicy, a również trochę marynarzy francuskich i amerykańskich. Północna część kolei wraz z półwyspem Kola i Kem obsadzone są już przez wojska koalicyi.

Wojska te przez Kem ruszyły w kierunku południowym.

Siły bolszewików cofnęły się wstecz na drodze Omega—Ładoga. Bolszewicy nie mogli stawić poważniejszego oporu wojskom koalicyi, pod osłoną tych wojsk powstała republika murmańska.

Wydalenia z Moskwy.

Zurych, 1 sierpnia. Według doniesień z Moskwy wydały władze Sowietu zarządzenie, wydalające z Moskwy rodziny wszystkich tych osób, które miały cośkolwiek do czynienia z zamachem na hr. Mirbacha.

Z Trypolisu.

Rotterdam, 1 sierpnia. Jak donosi *Nieuwe Rotterd. Courant* wojska tureckie w Trypolisie poczyniły znaczne postępy i zadały Włochom dotkliwą klęskę. Włoskie wołania o pomoc nie mogą być w Rzymie uwzględnione, gdyż łodzie podwodne przerwały połączenie między Włochami a Trypolisem.

Pożar lasu.

Bern szwajc., 1 sierpnia. *Progres de Lyon* donosi z Nizzy, że las Monts de L'Esterains stanął na rozmaitych punktach w płomieniach. 2000 ha. miało już spłonąć. Dotychczas nie udało się jeszcze zlokalizować ognia. Połączenie Nizzy z Paryżem i Marsylią było przez kilka godzin przerwane.

KURSA WALUT

WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 2 sierpnia:

Dewizy wiedeńskie:

	Płacą	Żądają
Amsterdam	405·50	406·50
Berlin	159·60	159·90
Sofia	124·25	124·75
Zurych	210·50	211·50
Chrystyania	256·520	57.50
Kopenhaga	255·25	256·25
Sztokholm	282·—	283·—
Konstantynopol	32·75	33·50
Marki	159·—	159·50
Lei noty	111·—	112·—
Lewa	123·75	125·25
Szwajcarskie franki	210·—	212·—
Tureckie funty	32 —	32·75

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Firmy.

Firm. 311/13 Oddz. C. II. 27. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Wojenna Centrala Handlowa“ Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, po rusku: (literami ruskiemi wypisanemi, wydrukowanemi, luk stampilią wyciśniętemi) „Wojenna Centrala Torhowelna“ Spiłka z ohrenyczeneju widwiczelnostiju, po niemiecku: „Kriegs Handels-Zentrala“ Gesellschaft mit beschränkter Haftung. Prokurę udzielono p. Feliksowi Strelingerowi naczelnikowi działu drzewnego „Wojennej Centrali Handlowej“. Dzień wpisu: 4 lipca 1918.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 3 lipca 1918. (3686)

Kuratele.

L. 22/15. Mit Besschluss des hies. Gerichtes vom 31 December 1917 L. 22/15 wurde Robert Schmidt frühner wohnhaft in Podgórze wegen Geisteskrankheit voll entmündigt. Zum Kurator wurde Elsa Schmidt bestellt.

K. k. Bezirksgericht Podgórze.

Krakau, 32 Dezember 1917. (3639 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

Vr. 1341/18 (3). Dnia 8 lipca br. znalazły dzieci kąpiące się w Sanie stopę lewej nogi dziecka około dwuletniego. Osoby, któreby miały w tej sprawie jakąkolwiek wiadomość winne zgłosić się w tutej. Sądzie Biuro Nr. 9.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział X.

Przemyśl, 12 lipca 1918. (3681 3—3)

Prez. 30.024. Obwieszczenie. Wyższy sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że p. Mieczysław Hertrich Woleński zamianowany reskryptem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z d. 10 lipca 1914 L. 23.386/14 notaryuszem w Mostach wielkich złożył dnia 10 listopada 1914 przysięgę służbową i może urząd swój objąć.

Prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego.

Lwów, 11 listopada 1914. (3602 3—3)

Prez. 2099 18 P./18. (3637 3—3)

Obwieszczenie.

Prezydent c. k. Sądu krajowego Wyższego we Lwowie zamianował dla trzeciej zwyczajnej kadencyi posiedzeń Sądu przysięgłych w c. k. Sądzie obwodowym w Złoczowie rozpoczynającej się dnia 23 września 1918 o godzinie 9 rano. Przewodniczącym Sądu przysięgłych c. k. Radcę Dworu Ignacego Dzerowicza, zaś zastępcami Przewodniczącego Radcę Wyższego Sądu krajowego Leona Bereźnickiego, tudzież Radców Sądu krajowego Józefa Gaya, Maryana Szweda, Bronisława Pańciewicza, Franciszka Kratochwila, Bronisława Liszkę, Józefa Samuelowicza i Kazimierza Bobosiewicza.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Złoczów, dnia 24 lipca 1918.

Amortyzacye.

Nc. V. 544/18 (1). Na wniosek Kasy aliczkowej w Nadwórnie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć, wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył t mu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczki wkładkowe Kasy Zaliczkowej w Nadwórnie, a to: Nr. 207 na imię Janiny Staniszewskiej na kwotę 33 kor 82 hal., Nr. 771 na imię Reginy Staniszewskiej na kwotę 16 kor. 30 hal., Nr. 1174 na imię Maryi Wróblewskiej na kwotę 28 koron 10 hal., Nr. 1242 na imię Anny Demianczuk na kwotę 460 kor. 8 h., Nr. 1282 na imię Koła T. S. L. w Nadwórnie na kwotę 317 kor. 70 h., Nr. 1502 na imię Zygmunta Marynowskiego na kwotę 13 kor. 20 h., Nr. 1853 na imię dr. Władysława Cieszewskiego na kwotę 624 koron 96 hal. Nr. 1950 na imię Kółka rolniczego w Wołosowie na kwotę 114 kor. 44 hal., Nr. 634 na imię ks. Michała Sowiakowskiego na kwotę 4659 koron 10 hal., Nr. 1607 na imię Stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc“ w Nadwórnie na kwotę 2087 kor. 81 hal.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Nadwórna, 25 maja 1918. (3631 3—3)

T. V. 10/18 (4) Michał Telesz syn Wojciecha i Agaty z Sikorów małż. Teleszów mąż Katarzyny z Kozdrasiów, urodzony 5 lipca 1879 w Baryczce zamieszkały w Gwóźnicy górnej, wyjechał w roku 1904 do Ameryki celem zarobkowania. Wedle przeprowadzonych dochodzeń tenże Michał Telesz około roku 1907 zachorował na galopujące suchoty i miał umrzeć w jednym z portów w Ameryce. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. I. ust. c. przeto wdraża się na prośbę Katarzyny Telesz postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi Panu adwokatowi Dr. Krzyściakowi w Rzeszowie wiadomości o powyż wymienionym. Michała Telesza wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sad tutejszy na ponowną prośbę po dniu 25 maja 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i orzeknie o rozwiązaniu małżeństwa jego z Katarzyną Telesz. Obrońcą związku małżeńskiego ustanawia się adwokata Dra Dzierżyńskiego w Rzeszowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 25 maja 1918. (3618 3—3)

Nc. IV. 869/18 (2) Na wniosek Heleny z Kozłowskich Nycz, z Tyśmienicy, wdraża się postępowanie celem umorzenia rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Towarzystwa kredytowego „Jedność“ w Tyśmienicy Nr. 1455 na imię Wojciecha Kozłowskiego wystawionej, a w dniu 27 kwietnia 1916 na 1080 kor. opiewającej.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami do niej do sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego czasokresu książeczka ta zostanie uznana za nieistniejącą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Tyśmienica, 26 lipca 1918. (3634 3—3)

A. VI. 12/18. Edykt. C. k. Sąd powiatowy w Śniatynie podaje do wiadomości, że dnia 13 stycznia 1918 zmarł w Śniatynie Józef Kossowski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Śniatynie i rozporządził swoim majątkiem wynoszącym w gotówce 36.434 K ulokowanej na książeczki wkładkowe Towarzystwa zaliczkowego i Powiatowej kasy oszczędności w Śniatynie w następujący sposób: Z całej tej gotówki ustanowił fundusz, z którego odsetek ma być wypłaconą po każdorazowom ukończonem półroczem zamknięciu wkładek dożywotnia renta po sto koron miesięcznych ratach z góry p. Leontynie Zubrzyckiej w Śniatynie. Dopiero po śmierci tejże ustanawia spadkodawca uniwersalnymi spadkobiercami powyższego majątku dzieci swoich braci rodzonych, a to: Lucynę z Kossowskich Jeziorowską, żonę aptekarza w Warszawie, córkę Teofila Kossowskiego, dalej Stefanię z Kossowskich Ożarowską, Jadwigę z Kossowskich Borzym, Maryę Kossowską i Annę Kossowską, wszystkie cztery córki Hipolita Kossowskiego w Warszawie zamieszkałe. Ponieważ nie jest wiadomem, czy te spadkobierczynie żyją i czy mieszkają rzeczywiście w Warszawie, przeto wzywa się je, aby w przeciągu roku licząc od daty tego edyktu zgłosiły się w Sądzie tutejszym, wykazały swoje prawa do dziedziczenia i złożyły oświadczenie do spadku, gdyż po bezskutecznym upływie powyższego czasokresu, zostanie przewód spadkowy przeprowadzony z ustanowionym dla nich kuratorem, p. Drem Janem Semaniukiem adwokatem w Śniatynie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Śniatyń, 28 czerwca 1918. (3677 2—3)

Spadki.

A. 1/16 (17). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. sąd powiatowy w Trembowli ogłasza, że w dniu 2 lutego 1916 w Trembowli zmarł Romuald Gilewicz, emerytowany c. i k. kapitan obrony krajowej bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego p. Piotr Goetet, kontrolor kasy miejskiej w Trembowli kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Trembowla, 5 lipca 1918. (3633 2—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Towarzystwo akcyjne.

Ogłoszenie.

Na żądanie akcyonaryuszy, którzy posiadają więcej aniżeli jedną dziesiątą część kapitału akcyjnego, zwołuje Rada zawiadowcza Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny Towarzystwa akcyjnego

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się we wtorek dnia 27 sierpnia 1918 o godzinie 5 po południu we własnym lokalu w Łańcucie.

Przedmiot obrad:

1. Podwyższenie kapitału akcyjnego do 2,000.000 koron (§ 6 statutu).
2. Zmiana następujących przepisów statutu:

a) w § 2 aby siedziba Banku w dowolne inne miejsce mogła być przeniesioną,

b) w § 4 zezwolenie na wydawanie książeczek wkładkowych i bliższe postanowienia co do nich, tudzież, że suma wkładek i asygnat kasowych może wynosić trzykrotną sumę wpłaconego kapitału akcyjnego,

c) w § 5 zezwolenie na wydawanie obligacyi do 10,000 000 koron,

d) w § 6 możność podwyższenia kapitału akcyjnego do 6,000 000 koron na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia na wniosek Rady Zawiadowczej,

e) w § 16 oznaczenie trwania urzędowania członków dyrekcyi na lat 4,

f) w § 27 oznaczenie ilości członków Rady Zawiadowczej na 9 do 15,

g) w § 34 oznaczenie kompletu 5 członków do ważności uchwał Rady Zawiadowczej,

h) w § 45 oznaczenie miejsca składania akcyi tych akcyonaryuszów, którzy chcą udział brać w Walnem Zgromadzeniu,

i) w § 47 uprawnienie posiadacza jednej akcyi do głosu na Walnem zgromadzeniu,

j) w § 51 zastrzeżenie zatwierdzenia rządowego dalszej podwyżki kapitału akcyjnego,

k) w § 77 inne oznaczenie miejsca wypłaty procentów od obligacyi stosownie do zmiany siedziby wedle § 2 statutu.

Członkowie, którzy chcą wziąć udział w Zgromadzeniu, winni złożyć posiadane akcye względnie tymczasowe kwity najpóźniej na 5 dni przed zebraniem się Walnego Zgromadzenia w kasie Banku ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny T. A. w Łańcucie.

Uwaga: Trzy akcye dają prawo do jednego głosu. Żaden akcyonaryusz nie może mieć więcej niż 100 głosów, bez względu na ilość posiadanych akcyi. Akcyonaryusz może wykonać prawo głosowania osobiście albo przez pełnomocnika, który również musi być akcyonaryuszem. Małoletni i osoby pod kuratelą się znajdujące, głosują przez swych ustawowych zastępców. Osoby prawnicze głosują przez zastępców odpowiedniem pełnomocnictwem do tego upoważnionych. Pełnomocnik taki nie musi być akcyonaryuszem. Akcyonaryusze posiadający mniej akcyi niż potrzeba do oddania jednego głosu, mają prawo ustanowić wspólnego pełnomocnika, który musi być akcyonaryuszem (§ 47 statutu).

Łańcut, w lipcu 1918.

Przezes Rady Zawiadowczej:

Dr. Stanisław Szlachtowski.

(3392 2—3)

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej, jakoby karty zastawnicze tego Zakładu z dnia 13/9 1913 roku Nr. 376/7 zaginęły. Wzywa się przeto każdego, kto te karty posiada, lub do nich rości sobie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej dnia 1 listopada 1918 i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się po myśli § 13-go statutu.

Sanok, dnia 20 lipca 1918.

Dyrekcya Zakładu.

(3564 1—3)

Folwark

w okolicy Lwowa zamienię na większą kamienicę we Lwowie.

Listy pod »Zamiana« Biuro ogłoszeń Buchstaba, Karola Ludwika l. 21.

Adresy mieszkańców Lwowa wysyła „Wydawnictwo Księgi Adresowej“ za opłatą 50 hal. za adres, za kilka lub kilkanaście adresów policzy się po 40 hal. Porto opłaca Wydawnictwo. Należytość można uiścić znaczkami pocztowymi. Adres: Lwów, ul. Grottgera l. 6.

Wynajmę

zaraz w śródmieściu 2 lub 3 pokoje z kuchnią, łazienką.

Listy do Administracyi „Gazety Lwowskiej“ pod „Komfort“.

Towarzystwo odbudowy Sp. z ogr. por. we Lwowie przeniosło swoje biura do realności przy ul. Akademickiej l. 23, I. p.

Kupię perskie dywany i obrazy wybitnych malarzy polskich. Listowne zgłoszenia z opisem i podaniem ceny przyjmuje biuro Buchstaba, Karola Ludwika 21.

Do sprzedania

pies policyjny Doberman

1½ roczny.

Listy: „Doberman“ do Administracyi pisma.

BIURO DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ

HENRYKA BUCHSTABA Lwów, Karola Ludwika 21,

przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę

na wszelkie miejscowe i zamiejscowe pisma z punktualną dostawą do domu.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.